

Eugeniusz HELTAI /Węgry/
przekład: Adama Ochockiego
radiofonizacja: Leonarda Milczyńskiego

10

" W I O S N A "
=====

Obsada:

żona - aktorka
mąż - ~~Stefan Czyżewski~~ *2. Kwame*

x x x

Żona: Teofil !

mąż: Co ?

Żona: - Co sądzisz o wiosnie ?

Mąż: - O czym ?

Żona: - O wiosnie. Nie wiesz o tym, że na świecie jest już wiosna ?
Wieją ciepłe wiatry, ptaszki świergocą w parkach i ogrodach,
drzewa obsypują się żłelonymi pąkami, cała przyroda się
odnawia ...

Mąż: ~~/patrzy na nią zdziwiony/~~

Żona: /z naciskiem/: - Cała przyroda się odnawia ...

Mąż: - To co z tego ? Hę ?!

Żona: - Więc ty uważasz, że mam się zadowolić odnawianiem się
przyrody, tak ?

Mąż: /udając Greka/ - Nie rozumiem, co chcesz przez to
powiedzieć ...

Zona: Tylko to chciałam ci powiedzieć, że skoro mam już spędzić lato w mieście, wśród tych obskurnych kamienic, to powinnam chociaż wziąć udział w ogólnym, manifestacyjnym powitaniu wiosny ! Niech chociaż nowy kostium przypomina mi, że nastąpiła najpiękniejsza pora roku, opiewana przez poetów całego świata - wiosna ! Ach, jaka cudowna jest wiosna. Pola i lasy przywdziewają nową, zieloną szatę ...

Mąż: /spoglądając obojętnie w przestrzeń/ - Hm ...

Zona: - Słyszysz, co mówię ?!

Mąż: Oczywiście, że pola i lasy przywdziewają nową, zieloną szatę. Chcesz przez to powiedzieć, że i tobie przydałaby się taka nowa, zielona sukienka ?

Zona: - A coś ty myślał ? Zielony kolor bardzo ładnie się odcina na tle wiosennego, liliowego nieba ...

Mąż: Od kiedy niebo jest liliowe ?

Zona: A właśnie, że może być ! Widziałam kiedyś na obrazie niebo w kolorze fioletu i postanowiłam sobie uszyć płaszcz w takim kolorze.

Mąż: Moja droga, po co ta cała komedia ? Wygłaszasz mi tu poetyczne zdania, silisz się na patetyczny styl, a w gruncie

rzeczy chodzi ci tylko o to, żeby naciągnąć mnie na ciuchy !

Żona: Tym razem, po raz pierwszy od naszego ślubu, masz rację.

Mąż: Opowiadasz mi tu o drzewach obsypujących siępąkami, o świergowących w klombach ptaszkach, zachwyasz się ułdami i powabami przyrody, a mnie ciarki przechodzą po plecach, ile będzie mnie kosztowała ta wstrętna pora roku !

Żona: Nie rozumiem. Wiesz chyba, że ...

Mąż: Wiem tylko tyle, że tak zwane cztery pory roku wcale nie istnieją ! To bzdura. Słyszysz - wierutna bzdura ! Czas, niezależnie od wiatru, ciepła, deszczu czy śniegu, jest zawsze jednakowy. I mierzy go się tylko godzinami, dniami, miesiącami, latami. Wiosnę, lato, jesień i zimę wymyśliły kobiety tylko po to, aby mieć okazję do jak najczęstszego zmieniania strojów !

Żona: Nie będę się z tobą sprzeczała, ponieważ nie wiem dokładnie, kto wymyślił cztery pory roku, ale oświadczam ci kategorycznie, że muszę mieć nowy płaszcz, sukienkę i kapelusz !

Mąż: /po krótkiej pauzie, pojednawczym tonem:/- Proszę cię, kto powiedział, że to już wiosna ? Gdzie masz te ciepłe wiatry ? Gdzie słyszałaś świergotanie ptaszków ?

Żona: Posłuchaj ...

Mąż: Zamienjam się cały w słuch.

Żona: Słuchaj uważnie, co ci powiem i nie przerywaj mi.

Mąż: Nie będę ci przerywał, tylko pamiętaj, że mamy bilety do teatru na siódmą wieczór, a teraz już jest piąta !

Żona: Z tą wiosną, to nie masz absolutnie racji. Tak mogą rozumować tylko mężczyźni. My, kobiety, wiemy najlepiej, kiedy naprawdę rozpoczyna się wiosna: z chwilą, kiedy pani Czebernak po raz pierwszy wkłada letni kostium i słomkowy kapelusik ! A jeśli już tak jest, to dlaczego wiosna ma być tylko dla pani Czebernak a dla mnie nie ?

(pociesz się dziewczyno)